

665EW

Gazeta Wyborcza - Łódź

Łódź

DZ. Nr 250

23/24-10-04

Nie oszukuję widza

Interesuję się operą także jako widz i zawsze chcę, by to, co dzieje się na scenie, po prostu mnie obchodziło – mówi Tomasz Konina, reżyser najnowszej premiery Teatru Wielkiego, „Adriana Lecouvreur” Francesca Cilei

MAGDALENA SASIN: Pańskie spektakli operowe bardzo się podobają. Jaki ma Pan pomysł na operę?

TOMASZ KONINA: Moim głównym założeniem jest, by być wobec widza uczciwym. W każdym utworze szukam czegoś, co mnie porusza, co mogę odczytać osobiście. Swoje emocjonalne spojrzenie usiłuję przekazać solistom i całemu zespołowi, a później także widzowi. Chcę nie tylko pokazywać ładne obrazy, „opakować” piękną arię czy duet. Spektakl ma o czymś mówić i zainteresować widza.

O czym opowiada „Adriana Lecouvreur”?

– Może to zabrzmieć banalnie: o człowieku. O wielkiej aktorce, dla której całym życiem jest teatr. Jej problemy

„Adriana Lecouvreur” Francesca Cilei, przygotowana z okazji 50-lecia łódzkiej sceny operowej, to pierwsza polska premiera tej opery po wojnie. Reżyser Tomasz Konina jest jednocześnie autorem scenografii, kierownictwo muzyczne sprawuje Tadeusz Kozłowski. Rola tytułową powierzono jednej solistce – Annie Cymmerman. W sobotnim spektaklu wystąpią ponadto: Krzysztof Bednarek (Maurizio), Piotr Nowacki (książę de Bouillon), Zbigniew Macias (Michonnet) i Danuta Nowak-Polczyńska (księżna de Bouillon). Obsada niedzielna: Ireneusz Jakubowski (Maurizio), Andrzej Malinowski (książę de Bouillon), Przemysław Reznier (Michonnet) i Jolanta Bibiel (księżna de Bouillon).

Premiera w sobotę o godz. 19, kolejne przedstawienie w niedzielę o tej samej porze.

polegają na niemożności porozumienia się z normalnym światem, bo dla niej właśnie teatr to jest świat prawdziwy. Dobrze się składa, że ten spektakl jest w Łodzi premierą jubileuszową, bo opowiada o tym, że teatr może być miejscem najważniejszym na świecie.

Jaka jest w tym rola reżysera?

– „Adriana...” to bardzo piękna partytura. Im dzieło operowe jest piękniejsze, tym dla reżysera łatwiej, bo właściwie wszystko jest wpisane w muzykę. Do niego należy tylko właściwie to odczytać. **Do kogo kieruje Pan to przedstawienie?**

Chcę, żeby zainteresowało ludzi młodych. Niektórzy moi znajomi na hasło

opera reagują alergicznie, bo kojarzy im się z zabytkiem, z nudną wizytą w muzeum. Opera będzie żyła wtedy, kiedy zaczną tu przychodzić młodzi ludzie, bo zobaczą coś, czego nie ma gdzie indziej. To miejsce może być bardzo żywe i pełne emocji, zwłaszcza że muzyka wszystko uwzniosła.

Moim partnerem jest widz. Robię spektakl dla człowieka, który żyje na początku XXI wieku, ma bardzo szybki przepływ informacji, korzysta z internetu. Ale nie jest to spektakl we współczesnych kostiumach, przeniesiony we współczesne realia.

Więc jaki?

– Zależało mi, żeby się podobał. Nie przenoszę historii na wyspisko śmieci ani w rejonie skażone czy brudne, bo teatr to miejsce szczególne – bardzo czyste i uczciwe. Zaprosiłem do współpracy młodzieżową projektantkę kostiumów, Lisę Karpińską-James. Stroje będą piękne, nie takie jak z second handu czy z ulicy, bo to mamy dokoła. Myślę, że większość widzów chciałaby się w nie ubrać. **Czy artyści w operze są bardziej muzykami czy aktorami?**

– To zależy od tego, czy będzie się ich traktowało jak partnerów. Zawsze zakładam, że muszą zaufać aktorom i do pewnego stopnia dać im wolną rękę. To oni są na scenie i muszą być jak najprawdziwsi. Inaczej przedstawienie wyjdzie sztucznie, a ja nie chcę oszukiwać widza.

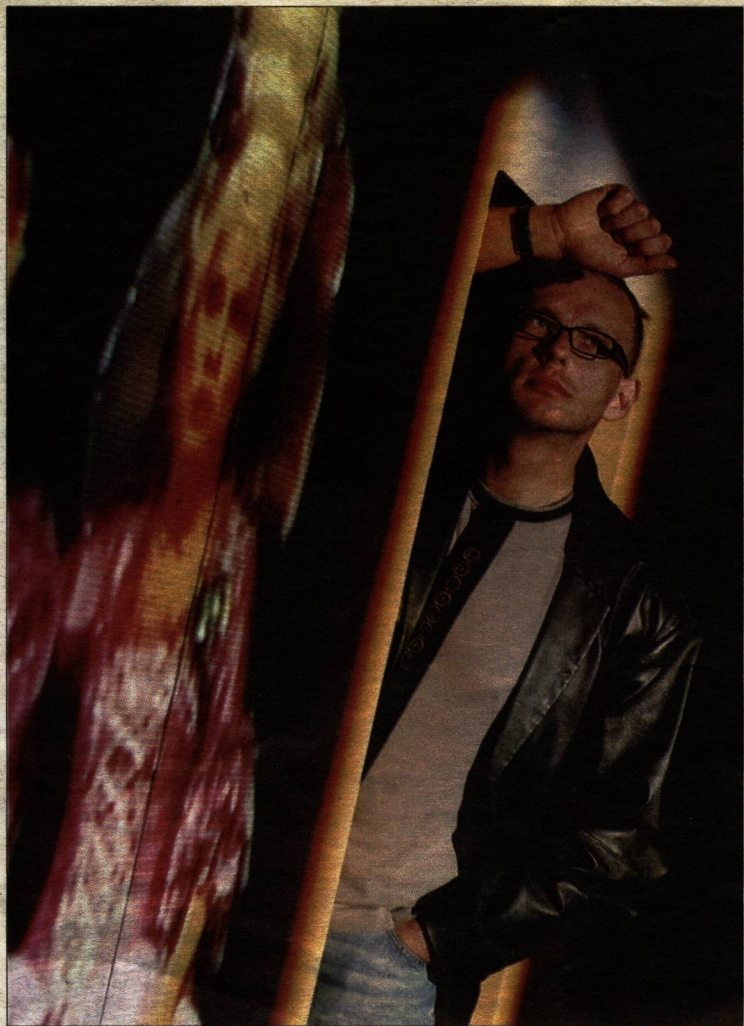
Jacy są aktorzy w Łodzi?

– Pracuje mi się z nimi znakomicie. Nasze spotkania nie polegają na tym, że coś im narzucam, ale na współpracy. Wszyscy idziemy w tę samą stronę, tworzymy spektakl antyoperowy: nienapiszony i niesztampowy. Do premiery przygotowywane są dwie różne obsady. Wprawdzie w sobotę i niedzielę tytułową partię zaśpiewa Anna Cymmerman, ale później będzie grała wymiennie z Moniką Ciechocką. To dwie zupełnie inne osoby, z różnymi temperamentami, emocjami, sposobem bycia na scenie. Nie chcę tego ujednolicić, bo zależy mi na tym, żeby one odnalazły Adriane w sobie.

Woli Pan pracę w teatrze dramatycznym czy w operze?

– Opera i teatr nie stanowią dla mnie dwóch różnych światów. To tylko inny język, środki wyrazu. Tam się mówi, tu się śpiewa. Praca jest taka sama.

Rozmawiała
MAGDALENA SASIN



Reżyser przy multimedialnej scenografii, która ma zachęcić młodych widzów do obejrzenia spektaklu